

## Jeżyka Cypriana wycieczka do ZOO

Tego popołudnia jeżyk Cyprian nie mógł usiedzieć na miejscu. Kręcił się po swojej ulubionej polance nie mogąc doczekać się wieczora. Jeszcze raz spojrzął w stronę słońca i zadowolony zauważył, że nie jest już tak wysoko na niebie. A to oznaczało, że niedługo przyjdzie czas na planowaną od dawna wyprawę do ZOO.

Słyszał o tym miejscu bardzo wiele – szczególnie od ptaków, którym zdarzało się tam zaglądać. Opowiadały niestworzone rzeczy o zwierzętach, które można tam spotkać. Ostrzegały też, że przez cały dzień to miejsce jest pełne ludzi. Dlatego jeżyk chciał tam się dostać dopiero wieczorem. Umówił się ze swoim przyjacielem – starym, mądrym krukiem Bazylim, że ten go tam zanieśli. Cyprian poczuł, że wiatr ucichł i w lesie nastąpiła wieczorna cisza i spokój. Pora była odpowiednia, by pójść na miejsce, w którym umówił się z przyjacielem. Bazyl czekał tam już na niego i po ciepłym przywitaniu zaraz razem ruszyli. Jeżyk jeszcze nigdy nie latał i troszkę się tego obawiał. Do Bazylego miał jednak pełne zaufanie. Gdy startowali chwycił się za jego łapki i wtulił w piórka na ciepłym brzuszku. Podczas lotu zamknął oczka, więc czuł tylko jak wietrzyk owiewa go ze wszystkich stron. Kołysanie i bujanie działało na niego tak uspokajająco, że podróż upłynęła mu bardzo szybko.

Gdy już wylądowali Cyprian cicho zsunął się na ziemię. Słońce już praktycznie całkiem zaszło i w półmroku rozejrzał się po okolicy. Stał niedaleko sporej polanki otoczonej głębokim wąwozem pełnym wody. Wieczorne powietrze było rześkie i pachnące spokojem.

Na środku polanki leżała sobie grupa dużych zwierząt, wyglądających jak wielkie koty. Cyprian widział kiedyś koty na brzegu lasu. Pokazał mu je borsuk Emil i wyjaśnił, że znane są z tego, że świetnie polują na myszy. Jeżykowi podobało się wtedy szczególnie ich futerko – ciepłe i puszyste. Te tutaj też miały je w kolorze żółtawo-rudym. Na pewno były ciepłe, ale chyba nie tak puszyste jak kocie. Do tego były zdecydowanie za duże na łapanie myszy. Jeden ze zwierzątek miał wielką grzywę i potrząsał nią leniwie. Wszystkie leżały blisko siebie razem przytulone. Oczy miały przymknięte i oddychały spokojnie i miarowo – chyba już spały.

Jeżyk rozejrzał się dookoła i podszedł do stojącego nieopodal murku. Za nim był dół i coś co wyglądało na staw lub rzekę. Na jej brzegu w półmroku leżała kłoda drzewa. Była w połowie zanurzona w wodzie, a w połowie wystawała na piasek. Miała popękana korę w zielono-brązowym kolorze. Cyprian przyjrzał się jej uważnie i zobaczył, że z kłody wystają cztery gałęzie w kształcie przypominającym łapy. Jeszcze bardziej zdziwił się gdy blisko jej końca zobaczył wystające, przykryte powiekami oczy i długi, szeroki pysk z całym rzędem wielkich zębów. To jednak nie mogła być kłoda... Ale cokolwiek to było – leżało bardzo spokojnie, z zamkniętymi oczami i prawie niezauważalnie oddychało.

Następna polana była duża i dość pusta. Stało na niej tylko kilka drzew, które wyglądały tak jakby ktoś poobgryzał je z kory. Jeżyk rozglądał się i rozglądał

i nikogo na niej nie mógł dojrzeć. Zobaczył tylko cztery cienkie drzewka, które wystawały z ziemi blisko niego. Bardzo dziwne drzewka, które miały jasny kremowy kolor z brązowymi łatami. Im wyżej język spoglądał, tym więcej tych łat było. Jeszcze wyżej te drzewka, które na pewno jednak nie mogły być drzewkami, łączyły się w brązowo-rudo-kremowy kształt. Wystawał z niego długa i gruba gałąź zakończona na szczycie małą głową, która była tak wysoko, że Cyprian musiał całkiem się wyprostować by ją zobaczyć.

To wszystko było coraz bardziej niezwykle i ciekawe. Coś, co miało sierść i głowę z uszami, oczami i nosem nie mogło być jednak drzewem. To musiało być jakieś zwierzę... Ale najdziwniejsze ze zwierząt jakie język widział w swym życiu. A język bardzo wiele zwierząt już widział i znał. Było też na pewno najwyższe... Tak wysokie, że gdyby odwiedziło języka w lesie, to jego głowa wystawałaby ponad szczytami drzew.

Po odejściu od tej polany Cyprian podszedł do sporego pomieszczenia otoczonego metalowymi prętami. Znajdowały się w nim całe stado ruchliwych i wesołych stworzeń. Miały śmieszne mordki, chwytne i długie ręce i nogi. Siedziały sobie w grupie i najwyraźniej przygotowywały się do spania. Niektóre – mniejsze i młodsze kołysały się na gałęziach i zaczepiały nawzajem. Jedno z nich podeszło bliżej i zamachało do Cypriana. Język ucieszył się i odmachał. Większość jednak myła się już do snu, a jedna rodzina spała już przytulona do siebie.

Było już coraz później, Cyprianowi i mieszkańcom ZOO chciało już się bardzo spać. Głosy ptaków i innych zwierząt cichły. Słyszał głównie miarowe cykanie świerszczy. Niebo było czarne i zasypane błyszczącymi kropeczkami gwiazd. Język przeciągnął się i postanowił przed snem zobaczyć już tylko jedno nowe stworzenie.

Podszedł do kolejnej klatki i zajrzał do środka. Była niewielka i wypełniona drzewami i krzewami. Pośrodku – na jednej z gałęzi zwisało zaczepione czterema łapami bardzo dziwne zwierze. Gałąź objęło pazurami tak, że w ogóle nie musiało się trzymać. Całe jego kudłate ciało zwisało w dół. Głowa opadła i widać było na niej pośród jaśniejszej obwódki – ciemny duży nos. Oczy miało zamknięte i spokojnie spało. Oddychało miarowo wisząc tak głową w dół.

Cyprianowi się to bardzo spodobało. Uśmiechnął się do przyjaźnie do tego bardzo spokojnie wyglądającego zwierzaka. Rozglądając się zobaczył u dołu klatki spory stosik pachnącego i mięciutkiego sianka. Przecisnął się więc przez kraty i podszedł do niego. To było świetne miejsce do spania też dla niego. Zagrzebał się wygodnie w ciepłym i szeleszczącym sianku. Leżał sobie tak zwinięty w kłębek i wspominał cały dzień.

Oczy zamykały mu się same, gdy próbował policzyć ile nowych stworzeń widział dzisiaj. Jedno... Dwa... Trzy... To były te wielkie koty. Cztery... Zwierzę wyglądające jak kłoda drewna... Pięć... To wyższe niż drzewa. Sześć... Siedem... Osiem... Dziewięć... Wesołe śpioszki na gałęziach. Dziesięć... Ten tutaj, śpiący z głową w dół.

Cyprian ziewnął z zamkniętymi oczami. Oddychał bardzo powoli i spokojnie i czuł jak sen już do niego nadchodzi. Wiedział, że w Zoo jest jeszcze dużo ciekawych miejsc i zwierząt, które już jutro na pewno zobaczy.